№ 64. Warszawa, Wtorek 24 Lutego / 8 Marca **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro *Popielec.*—Ś. Franciszki Rzymianki. Wschód słońca o g. 6 m. 31.—Zach. o g. 5 m. 52. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prokurator Królewski przy trybunale cywilnym gubernj Warszawskiéj w Warszawie.—Zawiadamia strony interessowane, że Florjan Czajkowski komornik przy sądzie pokoju okręgu Włocławskiego, w Brześciu urzędujący, decyzją trybunału cywilnego w Warszawie d. 14 (26) lutego r. b. jako nieposiadający kaucji, w urzędowaniu zawieszony został; żadnych więc czynności, do urzędu jego przywiązanych sprawować nie może.—Radca kollegjalny *Bogucki.*

✽ *Ostrzeżenie.* We wczorajszym numerze w artykule o suffraganji mohylewskiéj, w szpalcie 2éj wierszu 7mym, mylnie wydrukowano wyrazy: „*co zaś do białoruskich* i t. d, powinno być „*co zaś do kijowskich* i t. d. Sami czytelnicy pewno uważali, że to pomyłka, bo jak białoruscy suffragani których dziś nie ma, należyćby nawet mogli do djecezji łuckiéj, nie zaś do mohylewskiéj.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym, dnia 20 lutego 1859 r.

Nasza drobna osada polska cieszy się już tutaj jak najpiękniejszą wiosną, podczas gdy wam dojmują jeszcze przykre i nieuniknione zimna. Południowe niebo nie żałuje nam swych najjaśniejszych uśmiechów, swojéj najprzezroczystszéj pogody; żadna chmurka nie ćmi lazuru przejętego zewsząd strugami światłości. Zaledwie ten i ów wierzchołek Apeninów lekkim przypruszony śniegiem przypomina nam, że zima całkiem jeszcze nie minęła; ale ta nieznaczna śnieżna plamka na błękicie widnokręgów, podobna jest raczéj do tych mikroskopijnych skazek na atłasowéj płci ładnéj kobiety, co to je Francuzi przezwali *grains de beauté*. Lecz za to u podnóża tych wierzchołków wszystko się zieleni i kwitnie; cały ten krajobraz rzymski tak znany malarzom, nabrał żywszych barw jak obraz wielkiego mistrza, odnowiony i odmłodzony świeżym i jasnym pokostem. Odcienie zieleni jaskrawszemi się stają na pochyłości Monte-Mario i w gęstwinie willi Borghese; na tle téj zieleni, nakształt różnofarbnych bukietów rozsianych ręką hafciarki po kosztownym kobiercu, widać brzoskwiniowe i migdałowe drzewa obsypane kwiatem różowym, niebieskim i śnieżnym. Kwiat ten uprzedza rozwój liścia, jest on pierwszym zwiastunem wiosny, pierworodnym utworem południowego słońca, i mógłby służyć za godło tkliwych serc i gorących wyobraźni rozkwitających zawcześnie jak pierwiosnek Mickiewicza. Jednak przybłędne to kwiecie wyścigające listki na czarnych jeszcze gałęziach pasuje z moralnym wyrazem staréj Romy, kędy wszelki kwiat zda się być anormalném zjawiskiem, kędy teraźniejszość waży się niepewna w niepożytych zwaliskach jak ów zwiędły kwiat migdału, kędy wszelki kamień i źdźbło od wiatru poruszone, powtarza wyrazy:—*każde ciało ludzkie jest jak trawa, a każda chwała ludzka jak kwiat trawy*..... Wieczne miasto pozornie się tylko okrywa kwieciem i teraźniejszością: z pod jednego i z pod drugiéj wieczność jego ustawicznie wyziera i patrzy przez wyłomy ruin jak przez dziury podartego płaszcza.

Ta ustawiczna sprzeczność sprawia, iż wszystkie zabawy Rzymian nacechowane są gwałtownością i pośpiechem; wesołość w nich podobna do paroxyzmu gorączki, a śmiech do konwulsyjnego wstrząśnienia. Zabawa pełna wrzawy, ruchu, namiętności, wystrzela znienacka z łona spokoju i ciszy, budzi ogłuchłe oddawna echa starych gmachów, burzy system nerwowy wszystkich mieszkańców, a potém gaśnie w okamgnieniu na wzór tych fajerwerków rzymskich, co rozbłyskują nagle, napełniają powietrze łoskotem i światłem, a potém z równą szybkością toną w czarnéj nocy zostawiwszy zaledwie kilka znikomych po sobie iskier. Tak naprzykład za dni kilka karnawał rzymski wstrząśnie wieczne miasto w swych posadach, ożywi je życiem tak przyśpieszoném, iż cudzoziemcy poznający Rzym w téj chwili mogli by snadno pomyślić, iż jest ludniejszym i weselszym od wszystkich miast Europy; a potém skona równie szybko i żadnego nie zostawi śladu oprócz wonnych *konfetów* i listków róży, któremi Corso pozostaje przyprószonym jak białym i rumianym śniegiem.

Karnawał rzymski składający się z ostatnich dziesięciu dni zapust ma być tego roku bardziéj jeszcze ożywionym z powodu, że maski dozwolone są po raz pierwszy przez cały ciąg jego. Maska albowiem jako sprzyjająca wszelkim podstępnym zamachom i zbyt ściśle związana we Włoszech ze wszystkiemi tradycjami sprzysiężeń i mężobójstw, zabronioną była od czasu powrotu Papieża z Gaety. W roku przeszłym nareszcie rząd pozwolił jéj używać na ulicy przez trzy dni tylko; że zaś żadnego wówczas nie wywołało rozruchu, rościągnął obecnie to pozwolenie do całego karnawału tutejszego. Wszelako krążą po Rzymie dość niepokojące pogłoski. Uzbrojenia we Francji i w Piemoncie głęboko poruszyły wszystkie umysły. Jest zaś tutaj, jak we wszystkich niemal miastach włoskich, stronnictwo lubiące połów w mętnéj wodzie i gotowe korzystać zawsze z usposobienia ogólnego, ilekroć to usposobienie nie ma się całkiem ku pokojowi. Obawiają się zatém demonstracji jakowéj ze strony tych burzycieli, zwłaszcza iż maska częstokroć zapewnia bezkarność i staje się przeto podnietą ku ulicznym zamachom. Tkwi ona głęboko, jak rzekliśmy w zwyczajach i pamięci ludu włoskiego, który przed sześćdziesięcią laty używał jéj nie tylko podczas zapust, ale w każdéj innej okoliczności. W Wenecji naprzykład panie z wyższego towarzystwa nie ukazywały się niemal nigdy inaczéj na ulicy jak tylko zamaskowane; takim sposobem zabezpieczały się w części przeciwko ostrowidzowemu szpiegostwu Rady Dziesięciu i mogły oddawać się swobodnie intrygom, stanowiącym tło życia włoskiego w dwóch ostatnich wiekach.

Wspomnieliśmy wam niezbyt dawno o uroczystéj recepcji kardynała Rauschera arcybiskupa wiedeńskiego. Przed dwoma dniami była podobnaż u kardynała di Pietro, który po kilkoletniem sprawowaniu nuncjatury w Lizbonie obdarzonym został purpurą od Ojca świętego jeszcze w roku przeszłym, a teraz przybył do Rzymu po kapelusz kardynalski, na miejscu mogący być otrzymanym Jego Eminencja przyjmował we własnym pałacu na kwirynalskim pagórku; recepcja jak zwykle trwała przez trzy wieczory. W poniedziałek przed

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 61.)

Ubogi sierota wiedziałem dobrze że w oczach ojca spojrzenie nawet na jego córkę za grzech nieprzebaczony by było miane. Nie ośmieliłem się ani przemówić pierwszy, ani zbliżyć, ani wyjść z zakreślonego mi ściśle obwodu codziennych stosunków. — Lubiłem patrzéć na Luzię ale ukradkiem, śledziłem jéj kroki, słuchałem rozmowy, ciągle zdaleka i zawsze oddzielony od niéj przytomnem mi położeniem mojem.

Oswojono się ze mną prędko i nie wielkiemi obarczony byłem ciężarami, zrana odbywaliśmy lekcje z Franusiem który uczył się jeśli chciał, lub zmieniał program dnia według fantazji. Pogodą wypraszał się na konne przejażdżki lub przechadzki, w deszcz zachciewało mu się zabawy jakiejś, a francuz musiał z nim używać nadaremnych środków dyplomatycznych aby go do pracy posadzić choć na godzinę. Chłopak nie był bez zdatności, ale nadzwyczaj zepsuty. Najmniejszy przymus oburzał go i skoro Prezes powrócił na jaki dzień do domu, skarżył mu się że go niegodziwie męczono, a humor ojca i obejście jego z nami gniewne, świadczyły że Franuś nas źle przedstawił.

Ludwika czując jakim niebezpieczeństwem dla brata było to uleganie jego zachceniom, śmieléj od nas z nim walczyła i codzień też Prezes zimniejszym był dla niéj. Ona jedna w domu opierała się czasem bratu który otwarcie mówił z dziecinną naiwnością, że chciałby żeby już sobie za mąż poszła i przestała mu dokuczać. Le Bon, pani Fendrich i cały dwór, nie mówiąc już o mnie, byliśmy powolnemi sługami Franusia, który się rządził jak zachciał, a najdziwniejsze jego pomysły wzbudzały tylko w ojcu rozczulenie nad nieporównanem dziecięciem. Znając jego władzę służba, oficjaliści wszystko co chcieli przez Frania robili, a pochlebstwo i dogadzanie, czyniły go codzień swawolniejszym. Gdy siostra nie miała najmniejszego prawa żądać ni rozkazać, brat młodszy trząsł domem jak mu się podobało, a my stosować się zmuszeni byliśmy do jego dziwacznych fantazji.

Dzieciak nie miał złego serca, ale w nim zawcześnie rozwijało się wszystko co jeszcze spać było powinno i więcéj go zajmowało gospodarstwo, konie, sąsiedztwo, odwiedziny, niż nauka do któréj najmniejszéj nie miał ochoty.

Staliśmy wszyscy, on, ja i francuz w oficynie, pani Fendrich z panną Ludwiką w pałacu, a na śniadania, obiady i wieczory schodziliśmy się razem. Nieszczęśliwa stara kuzynka była wówczas zwykle przedmiotem żarcików Franusia i znosiła je z cierpliwością przykładną, czasem podobało mu się drwić i ze mnie lub Le Bona, siostry tylko która mu nie przebaczała, obawiał się zaczepiać.

Wieczory wedle programu spędzać powinniśmy byli na czytaniu jakiemś, ale Franio rzadko na to przychodził i tak umiał przerywać pytaniami, uwagami, że w końcu xiążkę zastępowała rozmowa, a chłopak wyrywał

stawiało się nowemu kardynałowi duchowieństwo, dyplomacja, szlachta krajowa i zagraniczna, we wtorek ministrowie i urzędnicy, tudzież inna część duchowieństwa; we czwartek zaś byli tylko sami zaproszeni; wieczora bowiem tego kardynał przyjmował kapelusz. Przytomność mnóstwa dam uprzyjemniała pierwszą i ostatnią recepcję; były one ustrojone jak do dworu w najpiękniejsze klejnoty, chociaż nosiły suknie bez ogonów. W poniedziałek, kiedy recepcja była niejako publiczną, ścisk stał się niesłychanym. Pałac kardynała di Pietro, lubo nader przestronny nie dosięga ogromu pałacu weneckiego, gdzie przyjmował kardynał arcybiskup wiedeński. Wschody mianowicie są za ciasne, a gdy na takowych liberja uszykowała się po obu stronach, damy w ogromnych krynolinach, jakie noszą tutaj gdzie nawet moda paryzka jest przesadzoną, z trudnością przecisnąć się mogły. W salonach zaś literalnie się duszono. Zwróciły naszę uwagę brylanty xiężnéj Colonna, wice-hrabiny de Saint-Trivier, dwóch siostr xiężnéj Gabrielli i hrabiny Campello, słynnéj z rzadkiéj piękności swojéj, które obie są z domu xiężniczki Bonaparte córki xięcia Lucjana, a nadewszystko xiężnéj Grazioli, z domu xiężniczki Lante della Rovere, zasutéj brylantami jak cudowny obraz od czoła do pasa. Prawnuczka ta sławnego Papieża Juljusza II, który to chętniéj nakrywał głowę szyszakiem niż tiarą, wyszła za xięcia Piusa Grazioli, którego ojciec, miljonowy piekarz, kupił xięztwo Magliano w królestwie Neapolitańskiem, i zostawszy *de facto* mitrowym szlachcicem przyjął za herb snop pszenicy z kozą pnącą się na wysokości, a za godło słowa: *Virtute et industria.* Przytaczamy tę heraldyczną naiwność świadczącą jak szlachta włoska mało dba o klejnoty na czerwoném polu, rycerską krwią i bohaterskiemi czyny okupione.

We czwartek ku wieczorowi powozy kardynała di Pietro wyruszyły do Watykanu po kapelusz. Stosownie do przyjętego zwyczaju były one próżne i jechały stępo, a podkomorzy nowego kardynała wraz z dworem jego i służbą postępowali pieszo u drzwiczek. W pół godziny po zadzwonieniu na *Anioł Pański* X. Stella prałat nadworny Jego Świątobliwości wsiadł do pierwszéj karety z wręczonym sobie od Papieża czerwonym kapeluszem, i cały orszak wyciągnął tymże trybem z Watykańskiego podwórza, z tą tylko różnicą, że służba pieszo powozy poprzedzająca, niosła jarzące świece dla oświetlenia drogi. Nowy kardynał w licznym gronie innych kardynałów, duchowieńswa, posłów różnych krajów i dygnitarzy krajowych w mundurach i przy orderowych wstęgach przyjmował deputację z Watykanu kapelusz mu przynoszącą, siedząc na pozłocistym tronie pod baldachimem purpurowym, gdyż kardynałowie będąc xiążętami kościoła stoją na równi z monarchami i xiążętami świeckiemi i mają prawo do oznak i wystawy otaczającéj panujące osoby. X. Stella wręczając Jego Eminencji dar Ojca Świętego, który go czynił członkiem najczcigodniejszego w świecie areopagu, przemówił stosownie do uroczystości téj, w wyrazach pełnych uczucia, uszanowania i szlachetnego wdzięku. Kardynał ucałowawszy dar Ojca Świętego odpowiedział w sposób wzruszający i świadczący o jego gorącem przywiązaniu do Następcy Piotra, do Namiestnika Bożego i Klucznika niebieskiego na ziemi. Potém kapelusz złożono na czerwonym stoliku, a kardynał zdjąwszy płaszcz purpurowy przywdziany w chwili odebrania kapelusza przyjmował daléj gości w krótkiéj czarnéj sukni, w czerwonéj mycce i czerwonych pończochach, z Portugalskim orderem Chrystusa na szyi.

Rzeczony kapelusz ma długi purpurowy sznurek uwiązany do kutasów; ten po śmierci kardynała służy do zawieszania kapelusza nad jego grobem, gdzie waży się u kościelnego stropu pięćdziesiąt, ośmdziesiąt, sto lat i więcéj, dopóki sznurek zbutwiawszy całkiem nie urwie się, a kapelusz w skutek własnego cieżaru nie spadnie na ziemię.

Po zwyż opisanéj ceremonji rozdawano przez cały wieczór lody, cukierki i wszelkiego rodzaju przysmaki, które na wielkich tacach wnoszono co kwandrans z hojnością i obfitością, jakiéj kilkaset osób tam przytomnych, podołać nie mogło. Wieczora tego jaśniały brylanty xiężnéj Piombino, xiężnéj Ottouoni, xiężnej Vogorides Wołoszki, jenerałowéj de Goyon, i t. d. Z rodaczek widzieliśmy tam xiężnę Borysową Czetwertyńską z córkami, panią Działyńską także z córkami, i kilka innych pań Polskich; z mężczyzn zaś xięcia Sułkowskiego, panów Potockich, Mycielskiego, Ledóchowskiego, Koniecpolskiego, i t. d.

Dziwne są czasem przeczucia ludu i opinja nagle wzrastająca i ustalająca się bez widomego na pozór źródła i przyczyn; i tak np. gruchnęła wieść, że kardynał di Pietro zostanie kiedyś Papieżem i że obiór św. kolegium padnie nań nie mylnie.... Przyszłość, i to daleka, jak się spodziewamy przez synowskie każdego katolika dla Piusa IX uczucia, zdoła nas dopiero przekonać, czy *vox populi*, jest w tym razie *vox Dei*. Dotąd przynajmniéj ogólném zdaniem, wrazie nieszczęścia na chrześcjaństwo, elekcja xięcia kardynała Altierego była uważana za najprawdopodobniejszą.

Tymczasem bale następują po balach; od dawna już w Rzymie nie bawiono się tyle i tak ochoczo jak teraz. Kółko nasze polskie (NB. są tu dwa polskie kółka: jedno żyjące całkiem na ustroniu i unikające ze wstrętem i oburzeniem wszelkiéj okoliczności, z któréjby się taniec mógł wywiązać, drugie zaś kółko bawiące się nieraz ze szkodą własnego zdrowia, te dwa kółka, nie potrzebujemy dodawać, stronią zawsze od siebie), kółko nasze polskie, powiadam, opanowane zostało karnawałowym zawrotem.

Zdrowie kilku dam i kilku mężczyzn cierpi od codziennej bezsenności, a wybladłe oblicza pokazują się na przechadzce na Pincio! Jednak acz zbytek w zabawach potępiamy ilekroć bywa z uszczerbkiem zdrowia, broń Boze abyśmy jakąkolwiek żółcią zaprawić mieli powyższą wzmiankę; potępilibyśmy samych siebie, gdyż sami pisząc te słowa czujemy znużenie, jakiem, nas ustawicznie bezsenność dotknęła..... Bo czemuż, proszę, kółko nasze smucić się ma koniecznie? Już się świat cały dostatecznie smuci i niepokoi; Rzym tylko jeden wskazany jest przez korrespondenta *Constitutionnela* jako wyjątkowy przybytek pokoju, zabawy i niepamięci na jutro.

Śmierć xiężniczki Toskańskiéj w Neapolu zaszła, zawiesiła niespodzianie kilka balów u królowéj hiszpańskiéj, u posła Toskańskiego margrabi Bargagli i u posła austrjackiego hr. Colloredo. Pomimo to jednak nie mała onych jeszcze pozostała liczba, tak iż do samego popielca jeden lub nawet kilka balów na każdy dzień wypada nie licząc już mniejszych wieczorów i rautów. Są nadto bale perjodyczne niedzielne u xiężnéj Grazioli, poniedziałkowe u xiężnéj Salviati, środowe u xiężnéj Gallicano z rodziny Rospigliosi, czwartkowe u xiężnéj Zagarallo z tejże rodziny, sobotnie u pani Działyńskiéj i t. d. Pomijam wtorkowe rauty xiężnéj de Gramont i xiężnéj Aldobrandini, tudzież poniedziałkowe na maluczką skalę wieczorynki li tylko dla Polaków dawane u pani Hussarzewskiéj i u Ernestowéj Rzewuskiéj, gdzie się nie tańczy a którym przytomność duchownych osób całkiem poważną nadaje cechę.

Z wielkich balów mamy jeszcze kilka zapowiedzianych; drugi z kolei u ambassadora francuzkiego d. 1 marca, drugi także u jenerała de Goyon dowódcy wojsk francuzkich w państwie kościelnem d. 5 marca, tudzież bal publiczny w pałacu Braschi pojutrze, parę nadto balów u wicehrabiego d'Atte posła portugalskiego i u hr. Colloredo po skończeniu dwutygodniowéj żałoby; *festini* czyli maskowe bale w teatrach Apollo i Argentina i t. d.

Z tych zaś, które już były w tych dniach, winniśmy wzmiankę uczynić o pierwszym balu jenerała de Goyon, na którym się znajdowało do tysiąca osób. Ogromny pałac Ruspoli, gdzie jenerał mieszka, dozwalał pomieścić się tak wielkiéj liczbie gości bez zbytniego natłoku i ciasnoty. Oświetlenie było wspaniałe, wieczerza z największym przepychem zastawiona, stroje najwytworniejsze. Najbardziéj zwracał uwagę strój królowéj Krystyny mającéj na zielonéj axamitnéj *epinglé* sukni inną z białéj koronki *point d'Angleterre* ogromnéj wartości i nieocenione we włosach brylanty. Musiemy także wspomnieć o strojach hrabiny Di Quinto, nadwornéj damy Jéj Król. Mości, xiężnéj Vogorides, xiężnéj Gallicano, xiężnéj Sułkowskiéj i t. d.....

Pomimo wielości balów wielkie teatra będące w liczbie ośmiu są ustawicznie pełne. W teatrze Apollo przedstawiono nareszcie wczoraj oddawna oczekiwaną nową operę Verdego *Il ballo in maschera*. Verdi był sam przytomnym na przedstawieniu i kierował orkiestrą. Nic atoli jeszcze stanowczego powiedzieć nie jesteśmy w stanie o tym świeżym płodzie niespracowanego *maestra*. Czekamy aby wam o nim wspomnieć kilku innych przedstawień. Dosyć na teraz powiedzieć, iż zapał dla mistrza znanego z tylu cudnych utworów był niesłychanym i że go wywoływano

---

się do przedpokoju do sług których towarzystwo nad nasze przenosił i tam dokazywał jak chciał. Naówczas najczęściéj pan Le Bon nieśmiejąc gonić ucznia który z nim w cztery oczy bardzo ostro się obchodził, siadał przy pani Fendrich i rozpoczynał spokojną gawędkę o swoim Neufchatelu i państwie pruskiem, a ja mimowolnie zbliżałem się do panny Ludwiki z którąśmy albo pocichu rozmawiali lub czytywali razem.

Najszczęśliwsze to były życia mojego godziny i gdybym nic więcéj nie zapragnął, nie posunął się daléj, dziś bym może jeszcze żył ich wspomnieniem spokojny. Wprędce panna Ludwika postrzegła zapewne jak wiele mi brakło do ukształcenia i jak pragnąłem wypełnić niedostatek mojego wychowania, ona mi pierwsza dała xiążki, otworzyła bibljotekę i wskazała co z niéj wybierać. W dzień dosyć mając czasu na pracę własną, wieczorem potém jéj zdawałem z niéj sprawę, rozprawialiśmy, a umysł jéj dojrzalszy i żywszy potężnie wpływał na mnie.

W pierwszem roku mojego pobytu u Prezesa choć czułem w sercu najżywsze dla niéj przywiązanie i wdzięczność, a choć potrafiłem sobie zarobić na przyjaźń, nie dopuściłem nawet zuchwalszéj myśli żadnéj.

Stosunki nasze były braterskie, spokojne i czyste, czułem tylko że panna Ludwika codzień większą władzę miała nademną i że gdyby mi się ztąd oddalić przyszło, bolałbym srodze nad stratą jéj jednéj. Starałem się téż może z téj obawy, być jak najposłuszniejszym Franusiowi, jak najmniéj go obarczać, a pracując nad nim nieznacznie, przy zabawie, w rozmowie wpajać mu potroszę potrzebę nauki i ogólniejsze jéj zasady. Tak mi się to szczęśliwie jakoś powiodło, że Franio mnie polubił, a znajdując towarzysza do wielu niewinnych rozrywek, zapowiedział ojcu że się nigdy ze mną nie rozstanie.

— Pana Le Bon to sobie papa może wyprawić kiedy zechce, — rzekł wskakując mu na kolana, ale poczciwego Poronieckiego ja sobie arenduję na zawsze...

Prezes skutkiem tego poświadczenia obdarzył mnie w końcu roku złotym zegarkiem i dopuścił parę razy do zaszczytu palenia fajki w jego obecności, na krzesełku u progu. Wpłynąłem nawet na postępowanie siostry z bratem, dowodząc jéj z mojego dawniejszego doświadczenia, że taki umysł jak Franusia, siłą i groźbą nie da się pokierować, że potrzeba prowadzić go łagodnością i niemal uleganiem, obudzając tylko ciekawość, łechcąc próżnostkę wmawiając ochotę do pracy. Luzia trochę też mniéj była surową dla Franusia, a dzieciak i to przed ojcem wyśpiewał, bo się zaraz dopatrzył w tem mojego wpływu.

Po roku byłem już tu jak w domu i zdało mi się żem nigdy ich opuścić nie powinien, Franuś nawet zapowiadał że mnie z sobą weźmie do szkół, do uniwersytetu, a potem osadzi mnie w oficynie na resztę żywota.

Jedną z najtrudniejszych w świecie jest historja takiej nieszczęsnéj miłości jak moja, — rzekł wzdychając Poroniecki. — dziś ja sam sprawy sobie z niéj zdać nie mogę.

Zrazu kochałem sam o tem nie wiedząc, i panna Ludwika przywiązała się do mnie nie myśląc by to uczucie na niebezpieczną namiętność urosnąć miało, może byśmy w tym stanie przetrwali szczęśliwi do końca, gdyby nie traf który w drugim już roku, zbliżył nas do siebie niespodzianie.

Krewna i dawna towarzyszka młodości Ludwiki, przybyła na dni kilka do nas; była to panienka nieco odniéj starsza a wielce ró-

za każdą niemal sceną; ale opera sama nie uczyniła tak wielkiego wrażenia na publiczności rzymskiéj i nie porwała od razu wszystkich umysłów jak *Trovatore* od pierwszego przedstawienia.

Przechodząc zaś od muzyki do ruchu literackiego we Włoszech, z dzieł najświeżéj ogłoszonych winniśmy wymienić następne:

I principali sistemi della filosofia sul criterio discussi con le dottrine dei Santi Pedri e de dottori del medio evo per Gaetano Sanseverino. Napoli, 1 vol. (Główniejsze systemata filozofji o *criterium* rozebrane podług nauki ojców kościoła i średniowiecznych mistrzów, napisał Kajetan Sanseverino). Jestto znakomita filozoficzna praca zalecająca się siłą i czerstwością loiki niemniéj jak głęboką wielostronną nauką.

Storia universale delli Missioni francescane del p. Marcellino da Civezza M. O. della provincia di Genova. Roma, vol II (Historja powszechna franciszkańskich missji przez O. Marcellina z Civezza franciszkanina prowincji genueńskiéj). Pierwszy tom tego dzieła zwrócił uwagę wszystkich czytelników półwyspu, który szczyci się zakonem franciszkańskim jako narodową ściśle z jego dziejami związaną ustawą — drugi zaś tom obecnie wyszły z druku obejmuje historję franciszkańskich missji od 1260 do 1305 r. Dzieli się na 15 rozdziałów; w pierwszych czterech opisane są missje braci mniejszych w Egipcie, w Syrji, w Palestynie, w Ameryce północnéj, w Węgrzech, w Polsce, w Bulgarji, w słowiańskich krainach, w Persji, w Armenji, w Etjopji i w Abissynji. Ostatni rozdział jest poświęcony żywotowi hr. Rajmunda Lulla jednego z najsławniejszych missjonarzy XIIIgo wieku. Dzieło to zaleca się ślicznym pełnym kolorytu stylem.

Paterne emozioni, versi di Francesco Capozzi. Firenze, 1 vol. (Ojcowskie wzruszenia, wiersze Franciszka Capozzego).

P. S. Jakby na przekorę świetnemu programmowi balów o których wspomnieliśmy, niespodziana choroba xiężnéj Borghese z domu Larochefoucauld zawiesiwszy już jeden bal u Salviatich, grozi zawieszeniem kilku innych. Damy nasze są jak powarzone z téj przyczyny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 4 marca (rano). W części nieurzędowéj dzisiejszéj *Gazety Wiedeńskiéj* czytamy:

Objawienie życzenia obustronnéj ewakuacji, jeszcze w tym roku wykonać się mającéj, otrzymano tu tylko drogą telegraficzną. Spodziewana w téj mierze notyfikacja jeszcze nie nadeszła. Rozumie się samo przez się, że tak jak Jego Apostol. Mość rozkazał wkroczyć wojskom austrjackim do państw kościelnych, w celu przywrócenia tamże porządku, tylko na żądanie Papieża, tak i teraz zadość uczyni objawionéj w téj mierze woli Papieża, i wojska okupacyjne ustąpią, skoro rząd krajowy uznaje, iż obecność ich już nie jest potrzebną dla utrzymania porządku.

Rozeszła się wieść, jakoby missja lorda Cowley została bezskuteczną co do kwestji włoskich, i jakoby Austrja zamierzała wnieść u sejmu związkowego postawienie wojsk związkowych na stopie wojennéj.

Londyn 3 marca (w nocy). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższéj, podsekretarz stanu sir Fitzgerald, oświadczył w odpowiedzi na zagadnienie p. Ricardo, że Anglja w d. 14 sierpnia r. z. wypowiedziała płacenie cła składowego. Rząd hanowerski proponował cofnięcie wypowiedzenia; ponieważ zaś lord Malmesbury odmówił tego, przeto zobowiązanie płacenia cła składowego ustaje w miesiącu sierpniu 1859.

Propozycja p. Mitchells, nałożenia cła na zagraniczne drzewo budowlane do Anglji wprowadzane, odrzuconą została 133 głosami przeciw 77.

Paryż 4 marca (rano). Dzisiejszy *Monitor* powiada: *Constitutionnel* donosił, jakoby nakazano ewakuację państw kościelnych przez wojska francuzkie, i jakoby korpus francuzki otrzymał już rozkaz udania się do Civita Vecchia. Wiadomość ta jest, co najmniéj, zawczesną.

Turyn 3 marca (po południu). Subskrypcja na nową pożyczkę otwartą została i natłok do niéj wielki, tak, że naznaczona summa bez wątpienia o wiele przewyższoną zostanie.

Według otrzymanych tu wiadomości z Bolonji, w dniu 28 lutego wymaszerował z tamtąd jeden batajon wojsk austrjackich; drugi batajon wyruszył za pierwszym d. 1 marca.

(Jedno i drugie potrzebuje potwierdzenia.)

(Neue Preussische Zeitung.)

Marsylja 3 marca. Oto wiadomości z Konstantynopola po d. 23 z. m.:

Minister skarbu upadł nakoniec, następca jego jeszcze nie mianowany. Głoszą o powrocie Kabuli-Effendego, komisarza z Serbji, jak również o odwołaniu komisarza z Xięztw naddunajskich.

Instrukcje panu Mussurus nie zostały jeszcze wyexpedjowane. Austrja odmawia swéj wizy na paszportach wydawanych w imieniu xięcia Kuzy, inni wszakże reprezentanci mocarstw europejskich nie czynią w tym względzie żadnych trudności. Jako środek odwetu, władze mołdawsko-wołoskie nie chcą wizować paszportów austrjackich.

Turcja czyni wielkie przygotowania wojenne.

W Epirze, Tessalji i prowincjach chrześcjańskich Turcji, czekają tylko na hasło do powstania. Utworzenie armji w Bulgarji postanowione.

Garnizony w Ruszczuku i Szumli wzmocniono.

Londyn 3 marca. Wieści o niezgodzie w łonie gabinetu krążą jeszcze po klubach. — W odpowiedzi na te pogłoski, dzienniki ministerjalne utrzymują, że najściślejsza jedność panuje między członkami gabinetu.

Times ogłasza depeszę z Alexandrji, zwiastującą, że Anglicy weszli do Nepaulu na żądania racjacha, celem wyparcia z tamtąd powstańców.

Depesze urzędowe stwierdzają wiadomość o chorobie lorda Clyde i o wycofaniu się do Judhpoore Tantia-Topi, wreszcie o poruszeniach Rohilasów na terytorjum nizamskiem.

Hamburg 3 marca. Ogłoszono wczoraj raport komissji sejmu holsztyńskiego o prawach konstytucyjnych. Raport ten protestuje przeciwko każdemu prawu dotyczącemu się interesów wspólnych z monarchją, które wydane zostały bez uchwały stanów xięztwa. Protestuje nadto przeciwko zniesieniu dawnych stosunków prawodawczych i administracyjnych między Szlezwigiem i Holsztynem, i domaga się równości praw, oraz prawa indygenatu dla wszystkich części terytorjalnych z Izbami prawodawczemi.

Madryt 1 marca. *Korrespondencja autografa* donosi, że rząd hiszpański ograniczy się na ściśléj neutralności w razie wybuchnięcia wojny za granicą. *(Le Nord.)*

Wiedeń 2 marca. Wyjazd lorda Cowley zdaje się naznaczony na niedzielę.

Posłannictwo dyplomaty angielskiego, pozostało jak się zdaje tymczasowo bez skutku, mianowicie co się dotycze spraw włoskich. Co zaś do kwestji xięztw naddunajskich, układ y dalej się toczą.

Giełda słabo się trzymała.

Turyn 2 marca. *Gazeta piemoncka* odpowiada na artykuł *Gazety austrjackiéj*, powołującéj kontyngensa do armji włoskiéj. Widząc w tym kroku rządu austrjackiego dalsze wyzywanie, organ sardyński czyni porównanie między postępowaniem Austrji, a postawą jedynie odporną Piemontu, który dotąd nie powołał do szeregu ani jednego żołnierza będącego na urlopie.

(Indépendance Belge.)

ANGLJA.

Londyn 1 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, rozpoczętem o godzinie 4 po południu, p. Walpole minister spraw wewnętrznych, i p. Henley minister handlu, objaśnili powody, dla których wystąpili z gabinetu p. Derby. Pierwszy powiada, że jeszcze odebrawszy wezwanie lorda Derby, iżby się przyłączył do jego rządu, oświadczył temuż obawę, że nie będzie jednego zdania z kolegami swoimi co do bilu reformy, i że tylko w takim razie może wstąpić do gabinetu, jeśli lord Derby sądzi, iż wystąpienie z gabinetu, na wypadek gdyby się nie mógł zgodzić z kolegami co do powyższego punktu, nie będzie dla niego hańbiącem. Warunek ten został przyjęty, i p. Walpole z onéj przyczyny przestał być członkiem teraźniejszego ministerjum; zawiadomiwszy o tem lorda Derby jeszcze przed trzema tygodniami, pozostał w urzędowaniu tylko dopóty, dopóki nie zostaną załatwione w ministerjum pewne zewnętrzne kwestje. We wszystkich innych punktach uważa on politykę teraźniejszego ministerjum za zbawienną dla kraju i nie przestanie wspierać gabinetu wszystkiemi swemi siłami, nawet jako niezależny członek. Strona opozycyjna głośno dziękowała zadowolenie swe z tego oświadczenia.

P. Henley oświadczył ze swéj strony, że dla tego samego powodu występuje z ministerjum co i p. Walpole, gdyż o ile życzył sobie sam załatwienia kwestji reformy, o tyle nie może zgodzić się na zrównanie prawa wyborów w miastach i hrab-

---

źna temperamentem, trzpiotowata, wesoła, swobodna i naczytana francuzkiemi romansami. Śliczne to dziecię poczęło od tego, że przy pierwszem śniadaniu zrobiło ogląd towarzystwa pilny, wycałowało Frania, rozruszało Le Bona który zaraz nową na obiad włożył kamizelkę, wyciągnęło z pani Fendrich całą jéj życia historją, i mnie nawet zawsze dość ponurego rozweseliło i ożywiło. Franek zerwał lekcje ażeby być z panną Julją przed którą na dziedzińcu konno się popisywał i uganiał po pokojach — wszystkich nas oczarowała.

Dowiedziałem się później że pierwszego dnia obejrzawszy mnie i wyśledziwszy wejrzenia nasze, powiedziała kuzynce, że się w niéj kocham. We trzy dni potem na przechadzce, szepnęła do ucha mnie znowu, że widzi wszystko, ale że nikomu nic nie powie. Próżnom się zaklinał że nie rozumiem i nie wiem o co chodzi.

— Na co to tu kłamstwa! — dodała, — trzeba ślepego żeby nie widział jak się państwo kochacie... ale ja was nie wydam...

Trzpiot dziewczyna raz sobie to wbiwszy w głowę, nie miała spokoju póki nas oboje nie zbliżyła i nie uregulowała naszych stosunków jak mówiła. Przez ciąg jéj pobytu daléj zaszliśmy skutkiem zabiegów panny Julji niż przez cały rok poprzedzający.

Może skutkiem tego że ona sama kochała się wówczas na zabój w ubogim chłopcu o którym rodzice jéj słyszéj nawet nie chcieli, choć później wyszła za bogatego sąsiada, Julka pragnęła mieć towarzyszkę w Ludwice. Ale o ile pierwsza była trzpiotem, druga nawet w młodych uczuciach poważną. Wymógłszy na mnie wyznanie podchwycone uwielbienia i czci dla panny Ludwiki, poniosła je z dodatkami swojemi do cichéj towarzyszki a w parę dni potem zaprzysięgła przedemną, że Luzia także mnie kocha, pobudzając i ośmielając abym z nią był otwartszy.

— Ale pani, — rzekłem, — na czem się to wszystko skończy; na wygnaniu z raju i wstydzie.., na męczarni dla mnie, na cierpieniu dla niéj...

— A na czemże się zwykle kończy miłość? — odparła ze śmiechem Julja, — sama ona jest już szczęściem i więcéj od niéj wymagać nie potrzeba... nad to co dziś daje... a jutro!! Co tam!!

XI.

To pewna że po wyjeździe Julji oboje zbliżyliśmy się nieznacznie ku sobie, i sam nie wiem jak przyszło do tego, żem jednego wieczora wśród swawoli Franusia i rozmowy Le Bona, powiedział jéj że życie moje do niéj należy.

— Słuchaj pan, — odparła na to smutnie, nie łudźmy się dziecinnie choć latami dziećmi może jesteśmy... nie sądź bym ja tak płochą była jak ta poczciwa Julka, ja nie pojmuję innego przywiązania tylko wiekuiste i komu je poślubię dotrzymam. Moje przywiązanie stać się może dla ciebie zawadą i ciężarem, prześladowaniem, ale ja dwa razy w życiu kochać nie będę... Raz na wieki...

— I ja nie inaczéj téż pojmuję to święte uczucie, — odpowiedziałem, — nie łacniéj to przyjdzie dochować je do śmierci, łatwiéj niż pani wystawionéj na pokusy, zostającéj pod władzą ojca... dla któréj tysiąc się znajdzie ludzi ponętniejszych od biednego sieroty...

— Wieszże pan co dla mnie ponętą? to może nie ów świat większy, nie ludzie błyskotliwi, nie dowcip i ułożenie, ale poczciwe wierne serce które mnie nie zdradzi...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stwach, ponieważ rokuje z tego dużo złego dla ustawy; przez to zrównanie bowiem, całe prawo wyborów oddanem zostaje w ręce jednéj klassy społeczeństwa, a to musi spowodować rewolucję. »Fałszywie zarzucają mi— powiada daléj p. Henley — że się opiekuję tylko wsiami, nie dbając o miasta; przeciwnie, wiem ja dobrze, że oświata rozszerzyła się znacznie w klassie robotników, i że ci ostatni zasługują na udzielenie im prawa wyborów. Zresztą, nie porozumiewawszy się z p. Walpole, miałem zamiar wystąpić z gabinetu jeszcze w grudniu, i tylko w skutek namowy kolegów pozostałem w urzędowaniu dopóty, dopóki nie poznałem dokładnie planu billu reformy« I to objaśnienie przyjęte zostało z zadowoleniem.

Powiadają, że p. Sotheron Estnourt ma być następcą p. Walpole. O innych zmianach donosiliśmy wczoraj. *(Pr. Ztg.)*

— Z Dublina donoszą, że niejaki p. Maynahan, nauczyciel szkoły publicznéj, na którego miano podejrzenie, iż jest członkiem klubu Fenixa, został aresztowany, lecz wkrótce znowu wypuszczony, ponieważ nie było ani śladu jakiegokolwiek dowodu przeciw niemu. Sąd kryminalny w Wertmeath, skazał niejakiego Marcina Fallon na 7 lat deportacji; znaleziono bowiem przy nim kartkę, na któréj napisane było sekretne hasło klubu Fenixa. Innych dowodów nie było na jego potępienie, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa, oskarżony należy do rzędu owych wielu lekkomyślnych młodych ludzi, którzy z upodobania do romantyczności i tajemniczości dali się uwieść maskaradzie klubu.

W niedzielę odczytywano we wszystkich rzymsko katolickich kościołach przepisy postu. Dokument ten podpisany jest:

»† Paweł Cullen, arcybiskup i t. d., prymas Irlandji.«

Dr. Cullen pomiędzy innymi, zabrania tańczenia *polki* i innych podobnych tańców, których jak powiada, »każdy chrześcjanin powinien się wystrzegać nietylko podczas zapust, lecz przez cały rok.«

Daléj exkommunikuje członków wszystkich tajnych stowarzyszeń.

Od wczoraj otwarto bezpośrednią telegraficzną kommunikację pomiędzy Londynem i Emden w Hanowerze. Zaszła przeszkoda w kommunikacji telegraficznéj pomiędzy Dowrem i Calais; wiadomość wszakże, jakoby lina została zerwaną, była fałszywą.

W ciągu dnia wczorajszego odbyto rewizję 230 dział oblężniczych, przeznaczonych do Indji. Są to działa kalibru od 24 do 68 funtów; w tym miesiącu jeszcze odejść mają na różnych statkach na miejsce przeznaczenia. *(Neue Pr. Ztg.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 2 marca. Lord Cowley miał dziś znowu dość długą konferencję z hrabią Buol. Na cześć lorda, o wyjeździe którego jeszcze nie ma żadnego postanowienia, danym był dziś wielki dyplomatyczny obiad u ministra spraw zagranicznych. Wczoraj był lord Cowley na konferencji w ministerstwie spraw zagranicznych, która trwała cztery godziny i na któréj znajdowali się reprezentanci Pruss i Porty; pan de Banneville, tymczasowy reprezentant Francji, nie był obecny. O konferencji téj piszą do *Gazety Kolońskiéj*: »Przypuszczenie, jakoby kwestja Xięztw Naddunajskich była przedmiotem rozprawy, zdaje się być uzasadnionem. O projektach przedstawianych w tym interessie, różne krążą wieści; zdaje się jednakże pewném, że Anglja (lord Cowley) radziła tutejszemu gabinetowi, ażeby uznał za ważny podwójny wybór Kuzy. Nie mamy dotąd żadnych szczegółów co do warunków, od których uznanie to ma zależeć. Podają także za pewne, że pełnomocnik Anglji proponował rewizję oddzielnych układów exystujących pomiędzy Austrją a niektóremi państwami włoskiemi.«

— W kółkach dyplomatycznych coraz więcéj wątpią o pomyślnym skutku téj missji.

— Opowiadają, iż niedawno w miejscach publicznych wyrządzono obelgi kilku włochom, i że przeciwnie do demonstracji medjolańskich, zmuszano ich do palenia cygar najgorszego gatunku wyrobu austrjackiego.

Medjolan 27 lutego. Przybycie dowódzcy armji hr. Giulai, którego energją tutaj znają, obudziło niektóre obawy. Liczne patrole konne i piesze, te ostatnie po 20 ludzi, przebiegają ulice, i zapewne nie usłyszymy więcéj o wypadkach podobnych jak przeszłéj środy.— Dwa bale maskowe zapowiedziane na dzisiaj w Cannobiana i w St. Radegorda, przejdą zapewne spokojnie, chociaż nieliczna na nich znajdować się będzie publiczność, gdyż wczoraj krążyły po wszystkich magazynach wynajmujących maski, piśmienne grożące wezwania, ażeby towar swój zachowały na lepsze czasy; pomimo tego, wczoraj teatr Scala był napełniony.

— W Wenecji usposobienie publiczne daleko ma być spokojniejsze. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 2 marca. Dziś giełda się podniosła, optymiści utrzymują, iż mają pomyślne wiadomości z Wiednia. To wszakże pewna, iż pod tym względem nic nie masz jeszcze pewnego. Zresztą instrukcje lorda Cowley są tylko ustne i żadnéj urzędowéj propozycji nie zawierają.

Rozprawa między nuncjuszem Ojca Świętego, a hr. Walewskim, miała być bardzo żywa. Tymczasem zaś wszystko jakoś wojną pachnie. Znów przedstawiono Cesarzowi model kanonierski o jednym dziale dziwerowanem niezmiernéj donośności. Model przedstawia baterję zakrytą ochraniającą zapał armatni.

— Donoszą, że 10,000 koni zakupionych zostało w departamentach zachodnich. Kommissja zajmująca się tą dostawą, przenosi się w końcu tygodnia do Alzacji. Od trzech tygodni codziennie transportują po pięćdziesiąt koni dla kawalerji przebywającéj między Beaumont i Paryżem. Zdaje się, że to nie jest ruch zwyczajny.

— Pożyczka piemoncka nie zdaje się być w wielkich łaskach u banku paryzkiego, będącego bardzo pokojowéj natury. Z powodu ogłoszeń na tę pożyczkę, rozeszła się bardzo śmieszna pogłoska, że baron Hübner zażąda swych paszportów, jeśli w Paryżu znegocjowaną będzie. Równegoż powodzenia może się ona spodziewać w Londynie, gdzie postanowiono ani grosza nie dawać żadnemu mocarstwu, któreby się gotowało do wojny, wszakże co do pożyczki Piemontu, to nie ma się co obawiać, gdyż jak już wiemy, prawie całkowicie pokryta, ona w Turynie została.

— Wciąż upierają się nowiniarze głosząc o przybyciu hr. Cavoura do Paryża, lecz ciągle znajdują niedowiarków.

— Na pamiątkę ślubu xięcia Napoleona z xiężniczką Klotyldą, wybity został medal złoty, który rozdany będzie członkom rodziny Cesarskiéj i wyższym dostojnikom państwa.

— Pan Migeon, który się podał do wyboru w departamencie Wyższego Renu, miał ogłosić okólnik do tychże wyborców, w którym nader żywo protestuje przeciwko postąpieniu izby względem niego. Wiadomości z departamentu nadchodzące każą się spodziewać, że w saméj rzeczy pan Migeon powtórnie wybranym być może.

— Właściciel statku *Charles Georges* jeszcze nie odebrał od rządu portugalskiego przysądzonych mu pieniędzy, za zabranie okrętu. Wiadomość ta potrzebuje sprostowania: wiemy już, że Portugalja na rzecz ministra francuzkiego, jeszcze w dniu 13tym stycznia żądaną summę złożyła, lecz jeśli jéj rząd francuzki dotąd nie zwrócił owemu właścicielowi, to jedynie dla tego, iż tenże praw swéj własności dostatecznie nie wylegitymował. W każdym razie rząd portugalski wolen jest od najmniejszego zarzutu. *(Ind. Belge.)*

N I E M C Y.

Karlsruche 1 marca. Ministerstwo wojny wydało rozkaz, ażeby kapitanowie, podpułkownicy i adjutanci pułków obznajomili się z manipulacją telegrafu. W tym celu urządzone będą po miastach, w których się znajdują większe garnizony osobne lokale z przyrządami telegraficznemi naukowemi, w pomniejszych zaś miastach nauka ta odbywać się będzie w biurach telegraficznych rządowych. Rozporządzenie to ma być jak najśpieszniéj wprowadzonem w wykonanie. Zbytecznem jest zapewne nadmieniać, że urządzenie to stoi w związku z teraźniejszemi okolicznościami politycznemi.

Oldenburg 28 lutego. Niedawno otwarta subskrypcja na pożyczkę w formie 4 i $3^1/_2$ procentowych obligacji po kilku dniach zamkniętą znowu została z powodu iż summa subskrybowana, doszedłszy do wysokości 200,000 talarów, okazała się wystarczającą na pokrycie potrzeb xięgarstwa. *(Neue Preus. Zeitung.)*

P R U S S Y.

— Niektóre gazety donoszą, jakoby ministerjum, w skutek powtórnych wniosków kilku państw związku celnego, postanowiło wczoraj przedstawić związkowi potrzebę wydania zakazu wyprowadzania koni przez wszystkie granice terrytorjum związkowego. *(Neue Preus. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Gazeta wojskowa podaje w obec środków obronnych rządu austrjackiego, wiadomości z Turynu, według których cała armja piemontska ustawiona jest naprzeciw Lombardji w półkole, którego prawe skrzydło opiera się o la Spezia, lewe o Novarę i o Lago Maggiore, środek zaś zajął Alessandrję i Casale; armja ta otrzymuje bezustannie nowe posiłki. *(Neu Pr. Ztg.)*

Czytamy w *Neue Pres. Ztg.*: Korrespondencja dziennika *Daily News* z Livorno z 22go lutego utrzymuje, jakoby rada ministrów zdecydowała wysłanie nadzwyczajnych ambassadorów do Paryża i Londynu, z przyrzeczeniem neutralności Toskanji, jeżeli Anglja i Francja zagwarantują nienaruszalność obrębu toskańskiego. Brzmi to nie bardzo prawdopodobnie, ponieważ Toskania związana jest traktatem z 12go czerwca 1815 z Austrją, która w latach 1848 do 1850 swą powinność zetelnie wypełniła. Tymczasem wielki xiąże powrócił z Neapolu do Florencji. *(Neue Pr. Zeit.)*

Literatura Perjodyczna.

Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* dalszy ciąg rozbioru dramatu p. t.: „Sędziwój,“ napisanego w 5ciu aktach przez Wacława Szymanowskiego. Rozbiór tegoż dramatu i w szpaltach naszéj *Kroniki* umieszczonym będzie.

W odcinku *Gazety Codziennéj* zaczęła się mała powiastka Karola Dickensa, p. t.: „Tommy żyje jeszcze“, czyli sto pięćdziesiąt lat w historji angielskiéj.

Dowiadujemy się z *Kurjera*, że d. 8 z. m. uniwersytet Petersburgski obchodził aktem uroczystym 40tą rocznicę swojego istnienia.

Z *Czasu* zaczerpaliśmy następujące nowości: D. 5 b. m. otwartą została krakowska wystawa sztuk pięknych, w zwykłych salach domu bar. Larysza przy ulicy Brackiéj na 2ém piętrze, od godziny 11éj do 2éj w południe.—W Tarnowie d. 27 z. m. był bal maskowy na korzyść funduszu podupadłych rzemieślników, tudzież funduszu ubogich i sierot. Na zabawie téj znajdowało się 600 do 700 osób, poczęści przybyłych z okolicy koleją żelazną. Bawiono się do rana. Muzyka pułku dragonów ofiarowała bezpłatny swój udział ze względu na cel dobroczynny.—Z Nowego-Yorku donoszą pod d. 5 lutego, że przed kilku dniami powstał pożar na parowcu „North Carolina“, płynącym z Baltimore do Charlestown, wśród nocy podczas mgły bardzo gęstéj. Podobnie jak na statku hamburskim „Austria“ płomienie ogarnęły tak nagle pokład, że podróżni zaledwie z kajut swoich wydostać się mogli, a przecież z 70 osób płynących tym statkiem, jeden człowiek tylko zginął, który się nie pośpieszył z wyjściem z kajuty. Kiedy jednak na okręcie „Austria“ kapitan i załoga pierwszy dali przykład popłochu, kapitan wzmiankowanego parowca amerykańskiego z zimną krwią rozporządzenia wydawał i wszystkich podróżnych sprowadził na łodzie, lubo płomienie do koła buchały i nie miano tyle nawet czasu do ratunku co na okręcie „Austria“.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borucki Henryk ob. z Cisowy nr 625. — Moszczeński Walenty ob. z Krzymowa nr 634. — Urbanowicz Bolesław ob. z Lubstyna nr 634.—Zaborowski Ignacy ob. z Zalesia nr 557.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzozowski Adam ob. do Pułtuska.—Dembowski Józef ob. do Łęczycy.— Xiądz Jabłoński Franciszek pleban do Kutna. — Wodzyński Józef ob. do Zaborówka. Choiński Tymoteusz rektor gimnazjum do Poznania.— Schierstaed Fran. porucznik wojsk pruskich do Poznania.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Lutego (8 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.